



Nakładem Podhal. Spółk.

Wydawcą w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Nr. telefona 10.

Cena pojedynczego numeru  
20 groszy.Konto czek. P. K. O.  
Warszawa 151.902.Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,  
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-  
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych  
nie przyjmuje się. Do listów wymagających  
odp., należy dołączyć markę na odpow.Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-  
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2  
dolarzy. — Ogłoszenia według umowy  
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-  
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Zjazd Legionistów w Nowym Sączu.

W niedzielę dnia 11 sierpnia odbył się w Nowym Sączu doroczny zjazd Legionistów. Obywatelstwo Nowego Sącza doceniając należycie zaszczyt, jakim jest niewątpliwie możliwość goszczenia pierwszych synów Ojczyzny, godnie przygotowało się na ich przyjęcie.

Już w przeddzień zjazdu zaroily się ulice miasta od przybyłych gości. Domy bogato udekorowane, jak niemniej i wystawy sklepowe, nadały miastu odświętny charakter. Wieczorem przeszedł po ulicach miasta capstrzyk orkiestry wojskowej, w którym wzięły udział niezliczone tłumy publiczności.

W niedzielę od wczesnego ranka przeciągały ulicami miasta orkiestry wojskowe i cywilne, grając pieśni legionowe. Około godz. 9 tej przybył pociąg nadzwyczajny z Warszawy, przepelniony legionistami z najdalszych okolic Rzplitej.

W godzinę później rozpoczęła się msza wojowa na rynku, celebrowana przez ks. Steca. Przed Oltarzem na miejscach honorowych zasiedli prezes Zarządu Głównego Związku Legionistów, pos. pułk. Sławek, Wiceminister Spraw Wewnętrznych Pieracki, wojewoda krakowski Kwaśniewski, wicewojewoda Duch, generałowie: Wróblewscy Stanisław i Jan, Galica, Tokarzewski, Karasiewicz, Wiczorkiewicz, Czuma, Ruppert, dyr. Piestrzyński, sen. Rolle oraz posłowie: Bojko, Dobrzański, Dyboski, Gwizdź, Hyla, Polakiewicz, Pochmarski, Tomaszewicz i Walewski.

Okolo oltarza ustawiły się rzesze legionistów ze wszystkich oddziałów wojskowych i oddziały Związku legionistów z całej Rzeczypospolitej. Przy oltarzu stanęły poczty ze sztandarami Związku strzeleckiego, Związku inwalidów i Federacji polskich związków obrońców ojczyzny.

O godz. 11 ej odbyła się imponująca defilada przed generalicją i prezesem zarządu głównego Związku legionistów płk. Sławkiem. Defiladę otworzyła kompanja honorowa 1 pułku strzelców podhalańskich, dalej maszerowały bataljony Związku strzeleckiego z Podhala, oddział górski Przysposobienia Wojskowego, poszczególne oddziały Związku legionistów, inwalidzi ze sztandarami, kolejarze nowosądecki z orkiestrą i wreszcie straż pożarna. W czasie defilady wypuszczono kilkadziesiąt gołębi pocztowych, które rozniosły w różne strony Polski wiadomość o święcie legionowem w Nowym Sączu.

O godz. 12 ej w wielkiej sali Sokoła rozpoczęła się uroczysta akademja legionowa. Przed gmachem zebrały się olbrzymie tłumy publiczności. Akademję zagał prezes krakowskiego okręgu Związku Legionistów poseł Pochmarski.

Marszałek Piłsudski nie mogąc być na zjeździe nadesłał list tej treści:

„Kochani Koledzy i Towarzysze Broni.

W tym roku, niestety, przybyć na doroczne święto legionowe nie mogę. Muszę wyzykać



slerpień na urlop zdrowotny i muszę zatem wyrzec się przyjemności pobytu między Wami, co stało się zwyczajem moim tak jak i Waszym.

Tak się już przyzwyczaiłem, że rok po roku staram się obudzić w sobie jak i w Was wspomnienie naszej wspólnej pracy, naszych wspólnych bojów, bólów i triumfów, tak jak gdybym, jak ongiś przy ognisku wieczornem siedział, mógł tak gwarzyć i myśleć, jak się gwarzyło i myślało i marzyło kiedyś. Dodawałem w ten sposób roku każdego cegiełkę pod budowę historii dla nas, historii nie tej kłamanej i fałszowanej, a tej, co prawdę głosi i o sprawiedliwość woła. Gdy zaś nie jestem w stanie przemawiać, zdecydowałem chociażby napisać, by zwyczajowi zadość się stało.

Wstydy nam zadawanych przeżyliśmy niemało. Wstyd zaś największy, wstyd pałacy, znosiłiśmy nie od kogo innego, jak od Polaków. Ileż to razy w ciągu naszego istnienia jako legionistów ze złością mówiłem i powtarzałem silny wiersz wielkiego poety: „niewolnicy, gorzej, słudzy niewolników!“ Przeciw nam, przeciw naszym dążeniom wyrzucano płatnych najętych Polaków, których zawsze posiadano dostateczną ilość, tak, aby ci — nie sami zaborcy — handlowali dla swej korzyści czy kariery naszą krwią na luty i funty. A ile razy ja, jako Wasz Wódz i przedstawiciel, szukałem jakiegokolwiek siły, chociażby nikłej i słabej, lecz polskiej dlatego, by jaknajsilniej podkreślić, że służymy Polsce, a nie zaborcom, tyle razy byłem sprzedany także na luty i funty, dla uzyskania protekcji u tych, co byli płatnymi i najętymi Polakami.

Kiedy zaś pomyślę, że już w państwie polkiem podczas wojny działo się akurat to samo prawie z fotograficzną ścisłością powtórzone, to zawsze przychodzę do mojej syntezy, moich syntez naszej i własnej historii. Gdy więc myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszymi przykładami historii własnej i ludzkości. Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to bardziej nędznego i pozbawionego honoru i godności otoczenia trudno wynaleźć. W większości naszego narodu, gdyśmy kuśli pięknem i bohaterstwem, mieliśmy conajmniej westchnienia, niekiedy głupie lezki. Większość zaś odwracała się od nas ku tym, co sprzedajnym łajnem byli, co rozłajdaczony pyski hardo nosili, jako ku autorytetom być może

brzydkim, lecz rozumnym i praktycznym. Poparcie znaleźli oni, te potworki ludzkie, nie my.

Przyjmijcie, Kochani Koledzy, ten list jako przyczynek do naszej historii.

Po spożyciu obiadu żołnierskiego w koszarach 1 pułku Strzelców podhalańskich udali się uczestnicy na cmentarz w Marcinkowicach, by złożyć hołd pamięci poległych legionistów. Uroczystość zakończono rautem w salach starostwa nowosądeckiego i wycieczką do Krynicy.

## Prace kobiet nad podniesieniem rolnictwa.

(Z Gopodarza Polskiego)

We wszystkich państwach rolniczych podjęta została usilna praca w kierunku wzmoczenia produkcji rolnej. Objaw ten widzimy nietylko tam, gdzie są jeszcze olbrzymie zaniedbania gospodarskie, lecz i w krajach o wysokiej kulturze rolnej.

Czy nasi rolnicy nie już nie mogą uczynić, aby podnieść wytwórczość rolną? Owszem — jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Nie wystarczy rzucenie hasła. Hasło samo zostanie martwym słowem, o ile nie będzie poparte czynem. Musimy się rzetelnie włożyć do pracy nad wzmoczeniem wytwórczości.

Zadanie to spełniać winni nietylko sami gospodarze, lecz i Koła Gospodyń. W pracy nad podniesieniem dobrobytu wsi muszą wziąć udział obok rolników i gospodynie.

Gospodynie działać mogą zwłaszcza w kierunku podniesienia hodowli drobiu.

Przez umiejętną pracę można także tu osiągnąć duże rezultaty. Wszak każde gospodarstwo chowa kury, lecz niesność ich jest obecnie mała, co przynosi straty, a przez umiejętny chów można podnieść niesność kur conajmniej o 20 sztuk jaj rocznie, a za tem o 3 zł, powiększyć dochód od jednej kury. Jeśli gospodarstwo ma 10 kur, więc uczyni 30 zł. rocznie zysku, a jeśli wioska składa się ze 100 gospodarstw, to w ciągu roku do wioski wpłynę 3 tys. złotych. Widzimy więc, że każda gałąź gospodarcza przy umiejętnem prowadzeniu może nam dać spore zyski.

A więc sprawą zwiększenia niesności kur jak i ulepszenia rasy drobiu należy zająć się jaknajprędzej.

Chodzi o to, aby zabiegi w powyższym kierunku czyniły nie jednostki, lecz ogół gospodyń.



Trzeba ulepszać rasę drobiu, zaprowadzić kontrolę niesności celem wprowadzenia rachunkowości, aby wiedzieć, ile kosztuje utrzymanie drobiu, a ile mamy zysku. Takie dokładne zestawienie rozchodu i przychodu, wyświetli niejedyn błąd popełniony w gospodarstwie. Również bardzo ważną rzeczą jest żywienie i pielęgnacja drobiu, dobre pomieszczenie dla kur, a w szczególności czystość kurników i korytek, z których jedzą i piją.

Utrzymanie czystości, pielęgnacja i racjonalne żywienie drobiu wpływa na ich wzrost i na dobrą niesność. Dobra niesność kur jest zapłatą za pracę gospodyni i utrzymanie kur. Więc musi wśród gospodyń obudzić się żywe zainteresowanie hodowlą drobiu, by otrzymać jak największe korzyści.

Droga do tej pracy jest prosta. Gospodynie należące do organizacji Kół Gospodyń niechaj starają się wprowadzić w życie słyszane wiadomości z pogadanek o hodowli drobiu i czytać na zebraniach swoich artykuły z pism rolniczych. Gospodynie nie należące do organizacji winny się wpisać do Koła Gospodyń i wspólnie wszystkie razem zabrać się do dzieła, a nie chodzić po omacku.

Na terenie powiatu Stopnickiego, Wydział Powiatowy łącznie z Wojewódzkim Związkiem Kółek Rolniczych już prowadzi wzmoczoną pracę wśród gospodyń wiejskich.

W roku bieżącym zorganizowano 19 Kół Gospodyń Wiejskich, a mianowicie: w Szyszczycach, Szczytnikach, Szańcu, Szczawotyżu, Szydłowie, Sępiczowie, Tuczępach, Potoku, Brzezinach, Bozymowie, Oleśnicy, Pleczongach, Gnojnie, Wójczy, Pacanowie, Koniełotach, Łupnicach, Rejterówce i Brzetkowie. Przeprowadzono w nich 10 praktycznych kursów gotowania i pieczenia ciast, urządzono szereg wykładów teoretycznych z zakresu hodowli drobiu, trzody chlewnej, warzywnictwa, żywienia krów mlecznych, spółdzielczości i higieny osobistej, wreszcie odbyto 5 kursów przetworów owocowych.

Przystąpiły 4 Koła do konkursu „Zdrowia w Chacie Wiejskiej“ i zaprowadzono hodowlę kur rasy „Zielononózek kuropatwianych“, sprowadzono 900 jaj wylęgowych wymienionej rasy, z których umieszczono 6 gniazd zarodowych, ponadto sprowadzono nasion warzywnych na 550 zł. 10 gr.

W dwóch kołach (Brzezinach i Mikułowicach) zakładają sady i jagodniki, założono 38 wzorowych

kompościsk, 47 członkiń prowadzi kontrolę niesności i rachunkowości. Koło Brzeziny organizuje kąpiele dla członkiń i dzieci, kupując 2 wanny. W każdym Kole członkinie zaprowadzają higienę kurników i obór, w 4-ch kołach zorganizowano 5 przedstawień amatorskich i jeden chór, wygłoszono 140 pogadanek, słuchaczy obecnych było 1538.

Cześć wszystkim Gospodyniom, które w pracach nad podniesieniem rolnictwa biorą tak żywy udział, jak w wyżej wymienionych miejscowościach.

W. M.

## Wrażenia z wycieczki zaleszczyckiej na Wystawę w Poznaniu.

(Ciąg dalszy.)

Z wielkim trudem udało się nam znaleźć jakie takie miejsce tuż pod Bramą Florjańską, skąd mogliśmy widzieć i podziwiać cały wspaniały pochód ze setkami wieńców.

Sześć koni białych jak mleko ciągnęły wóz, na którym spoczywały drogie nam kości. —

Zmęczeni całodziennem chodzeniem, i nie mogąc się doczekać przejścia tego niekończącego się pochodu tłumów, udaliśmy się na dworzec kolejowy.

Niedługo potem siedzieliśmy już wygodnie we wozie III klasy przygotowanym na czas przez nigdy nieustrudzonego naczelnika naszego p. Domańskiego.

Pociąg całą siłą pary oddalał się od Krakowa i wiózł nas na Zachód do stolicy Krainy czarnych djamentów. Przez okna widzieliśmy już ziemię coraz to biedniejszą, piaski, na nich kartłowatą sosnę, ale za to im bliżej Katowic, tem więcej fabryk. Przez otwarte okna czuć powietrze inne, fabryczne, dymem nasiąknięte.

Choć ziemia nieurodzajna, brak chleba swego, jednak ludność okoliczna mając wielki we fabrykach licznych zarobek, nie żyje w nędzy.

Dostatek widać z okien wagonu, bo domki piękne, czyste z ogródkami kwiatowymi, a sama ludność przystojnie przyodziana, wesola, czerstwa.

Nareszcie pociąg całą siłą pary wpada na stację i nagle staje. Konduktorzy wołają: „Katowice wysiadać“. Ale i nasz naczelnik krzyczy: „Zaleszczyki wysiadać, za mną“.

Więc zabieramy swe tłómczki i wysiadamy. Idziemy do poczekalni. Idziemy i oglądamy się na wszystkie strony. Nigdzie nie widzimy tu ani



najmniejszego śladu niemczyzny, która tu przed niewielu laty wszechwładnie panowała. W Katowicach jesteśmy jak u siebie w domu.

Wytęzam słuch i wzrok, czy gdzie nie posyszę szwargotu niemieckiego, lub nie zobaczę jakiegoś butnego, grubasa szwaba z porcelanową fajką w zębach, ale ku radości nie widzę, ani słyszę. Dzielni bracia Śląscy het to tałajstwo wymietli ze swej ziemi.

W poczekalni jest restauracja, więc jedni z nas zażądają smaczne butki z kiełbasą, drudzy gaszą pragnienie piwem, a inni znowu myją się, szurują w łaźni, bo przecież niedługo znajdziemy się na Wystawie. A na Wystawie, każdy pragnie podobać się, ładnie wyglądać.

Wspomnę jeszcze, com zapomniał napisać, a mianowicie, w czasie pochodu Bemowskiego, główną, honorową wartę w Rynku obok Sukienic pełnili Strzelcy Podhalańscy. Dusza i serce rwaly mi się do nich. Dalej nie wspominałem, że byliśmy i w kościele N. M. Panny. Otóż byliśmy i modliliśmy się gorąco, przynajmniej tak mnie się wydawało. Ja klęczałem przed tym samym cudownym obrazem Matki Najświętszej, przed którym jako biedny student góralski nieraz modliłem się, a najzarliwiej wtedy, gdym w klasie miał być pytany z jakiegoś przedmiotu. Są to moje przemile, przepiękne wspomnienia, które mi się tłuką wciąż po głowie i sercu. I bodaj zawsze mi były w pamięci i przypominały czasy swobodne, wesole, wolne od wszelkich trosk codziennych. Siedząc w kąciku poczekalni trzeciej klasy na stacji kolejowej w Katowicach dumalem o Śląsku. Myślałem przechodząc jego historję bohaterskich wałk z Prusactwem, które chciało ten Polski, Piastowski Śląsk zgermanizować.

Jednak nie udała się walka brutalnych Niemiec, bo lud Śląski z heroizmem walczył, broniąc swego pochodzenia i zwyciężył, został polskim.

Dzisiaj Macierz, Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, tuli go do swego łona jako swe, umiłowane, najdroższe dziecko.

Drzwi do poczekalni otwierają się, patrzę wchodzi trzy Ślązaczki w swych przepięknych strojach ludowych. Zwracam uwagę p. Kobiernika na nie. Ten mrucząc oczy wpatruje się w nie, a następnie wypowiada: „oto piękne kobiety w swoich strojach, ale gdyby je przebrać w inne odzienie, byłyby brzydkie“. Siadły se przy walnym stoliku, z koszyków wyjęły przekąski i zażądały piwa, zażywając się przytem całkiem swobodnie, naturalnie, choć wszystkich oczy miały na sobie,

bo czuły swą wartość. Ktoś z obecnych na głos wypowiada: „oto bohaterki prawdziwe, które w tak długiej zażartej walce z Niemcami nie tylko nie zatraciły swego ubioru, ale wychowywały swych synów po polsku, by ci, gdy przyjdzie czas wymietli śmieci obce ze swych chat, co też i uczynili, bo prawie bezbronni kijami wygnali ze swej ziemi odwiecznych swych wrogów“. Ot, takim, wszystkim matkom Śląskim Polska powinna wystawić granitowy pomnik.

Czas odjazdu do Poznania się zbliżał. Nasi zaczynają się w kupkę zbijać, wyczekując przyścia p. naczelnika inż. Domańskiego, który tymczasem zażywał kąpieli w łaźni kolejowej, bo i on chciał się ładnie pokazać na Wystawie, przecie komendant grupy Zaleszczyckiej.

Naraz staje przy nas, wydobywa z kieszeni zegarek, spogląda na czas, sekundę się namyśla, a potem donośnym głosem „Zaleszczyki czwórkami za mną do wozu“, zawołał.

W porządku, bez przepychania się jednych przez drugich zajęliśmy miejsca już naprzód w wyznaczonym dla nas wozie. Jeszcze z 15 minut czekaliśmy nim pociąg ruszył w drogę na Wystawę. Ja z Kurjerem krakowskim w ręku zawsze trzymałem się osoby p. Kobiernika, bo przy nim było mi dobrze i wygodnie i przestronno, gdyż jako człowiek dobrej tuszy nie lubił natłoku i zbytnich grzecznie wypraszał do innych przedziałów. I teraz cały przedział zajęliśmy we dwóch tj. ja i p. Kobiernik. Ja wziąłem się zaraz do czytania kochanego Kurjerka, a p. Kobiernik położył się na ławce i wnet zaczął chrapać jak w Tlustem u siebie.

Pociąg, naładowany, a prawdę powiedziawszy przeładowany różnemi wycieczkami stękał, przybierał coraz większą chyżość mijając bez zatrzymywania się małe stacyjki. Wyglądam oknem, Katowice zostały het daleko w tyle. Jesteśmy już na równinach Poznańskich. Widać tylko wielkie łany żyta, buraków cukrowych, ziemniaków, jęczmienia i innych uprawnych roślin. Zaraz tu poznać zapobiegliwą rękę rolnika, bo choć piaski, zboża ładne, równe. O ile mogłem z okna wagonu zauważyć, zastosowano tu po większej części rzadki siew, nie ręczny, maszynowy.

Jakoś po północy, o ile sobie przypominam po drugiej godzinie przesiadamy na stacji w Ostrowie do innego pociągu. Ten nas już szczęśliwie doprowadził do celu naszej pielgrzymki i bez szwanku ze swych wnętrzności wyrzucił w Poznaniu na peron.



Na komendę „formuj czwórki i za mną marsz” wyszliśmy na plac wielki koło dworca kolejowego. Tu wsiadamy do autobusa, jedziemy na ulicę Ułańską do Kasarni, do wyznaczonych nam kwater na cały czas pobytu na Wystawie.

Z powodu przepełnienia kwater dzielią nas na dwie części. Jedna część w liczbie 23 ludzi pozostaje tutaj a druga część tj. 10 ludzi, między nimi i ja, jedziemy tym samym autobusem do Powszechnej szkoły Im. Dąbrowskiego znajdującej się przy tejże nazwy ulicy. Jest to bardzo niewygodnym dla wszystkich szczególnie dla naszego naczelnika, ale cóż robić, klej na to nie ma rady. Głowa kwater tak zarządziła i rzecz skończona. Nasz komendant po naradzie odbytej ze swym sztabem wyznaczył na swego zastępcę w stajniach ułańskich p. Dorosza jako człowieka, starszego, rozumnego, obznajomionego ze sztuką dowodzenia, jako że sam ongiś był komendantem posterunku PP. dając mu przytem władzę nieograniczoną skarania winnych, nie stosujących się do wydanych rozkazów. Czy używał tej władzy, nie wiem, może nie, bo człek z niego był łagodny i wyrozumiały na błędy ludzkie.

Na kwaterach zajęliśmy swe łóżka, czyściutko zasłane, czystem białutkiem prześcieradłem. Pod głowę dali poduszkę białą, a do okrycia się na noc koc wełniany. Sala ta miała 40 łóżek żelaznych, oświetlenie elektryczne, 4 umywalnie, 4 dzbanki blaszane na wodę, bez ręczników, mydła, szczotek. W kącie koło umywalni znajdował się wielki kosz upleciony z łoziny koszykarskiej, a przeznaczony na różne odpadki. Palić w sali nie wolno było, co nam gospodarz, młodzik gołowąsą wyraźnie i głośno obwieścił, a co było i na płótnie przybitem na ścianie. — Na ścianie wisiał wieki drewniany krzyż, na nim przybity Zbawiciel nasz.

Pierwszy dzień przyjazdu do Poznania, to jest niedzielę, poświęciliśmy na zwiedzaniu samego miasta, a dopiero na drugi dzień mieliśmy się udać na oglądanie tych cudów, jakie mądra i pracowita ręka polska w ciągu 10 lat stworzyła.

O godzinie 9-tej rano połączyliśmy się z grupą p. Dorosza, który znając dyscyplinę wojskową oczekiwał na nas gotowy przed kasarniami ułańskimi.

Każdy z nas wiedział, że cesarz Wilhelm, ten zarty gnębiel ducha polskiego, wybudował sobie zamek w Poznaniu. Otóż pragnęliśmy go zobaczyć. Idziemy więc, płacimy, o ile sobie przypominam za wstęp po 50 groszy. Kolos,

ciężki, przygniatający, jak ciężka była ręka pruska dla nas. Jak nas objaśnił przewodnik, budowa tego kolosu kosztowała 8 milionów marek. Wszystkie sale, kurytarze ubrał Wilhelm w portrety, malowidła podług swego gustu i smaku, w pikielhauby, nawet kaplica w stylu bizantynskim miała cechy nie domu modlitwy — pokory, ale jakiegoś tronu dla siebie, do którego jako boga pruskiego miał się każdy jego poddany modlić. Dzisiaj, ów zamek jest przeznaczony na mieszkanie naszego Prezydenta i stosownie do tego przeznaczone. Co tylko przypominało krwiozercze prusactwo, precz wyrzucono, a zastąpiono polskiem. Sic transit gloria mundi, tak się kończy panowanie każdego gnębiela narodu obcego. Przed 10 laty cesarz Wilhelm nie przypuszczał, że jego twór zamek zamieszka niedługo inny pan, przedstawiciel Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z uczuciem ulgi wychodzimy z tego zamku, z którego kiedyś grozom nam zniszczeniem, że te czasy już minęły i nigdy nie wrócą, że wolni jesteśmy, że nie czujemy na swych rękach pruskich łańcuchów.

Stąd weseli na duchu, roześmiani idziemy do ogrodu zoologicznego mlejskiego. Oglądamy różne zwierzęta dzikie, umieszczone w klatkach żelaznych, sprowadzane z dalekich krajów, jakoteż i z naszych, polskich puszczy leśnych. Widzimy też różne ptactwo błotne, krzykliwe i zółwia, który z trudem wielkim niósł swe mieszkanie na sobie. Tu zauważyłem, że przy żadnych zwierzętach i ptakach nie było tyle publiczności, szczególnie pań, co przy klatkach małp. I tu nie usłyszałem ani jednego słówka szwabskiego, może było, ale się dzisiaj wstydzilo słoneczka polskiego, co tak jasno nam, Polsce wolnej przyświecało. Daj to Boże, aby ono nigdy, nigdy nie zagasło.

Ja, czułem się już zmęczony, nie wyspany, poszukałem sobie ławki koło głównej bramy i usiadłem.

Co chwila wchodzą do ogrodu różne wycieczki, pojedyncze osoby, pary, gromadki dzieci. Snują się również po ogrodzie dorośli i mali z różnymi „pamiątkami z Polskiej Krajowej Wystawy”. Wszyscy kupują, bo jakżeby nie, przecież potrzeba jakąś pamiątkę zawieść do domów swych z pierwszej Polskiej, ze swej, swym rozumem i swymi rękami wybudowanej Wystawy.

Do mnie przystąpił jakiś jegomość, nrlutki jak i ja, w kaszkiecie rosyjskim i zaraz bez wstę-



pu zaczął mi szeroko i długo opowiadać o swym stanie majątkowym, o starym domu z czasów Piastów, o ogrodzie owocowym, warzywnym, o wielkich zyskach, jakie ma za te produkta, a jakie ma za te produkta, a jakie zbywa we Warszawie. Ale ma i kłopoty wielkie ze swą babą — jędzą — młodą jeszcze, która mu ostatek życia za-truwa. Pragnie bowiem jego śmierci — bo ma jakiegoś gagatka, co się jej zaleca. Dalej zaczyna się rozwodzić o procesach, jakie musiał prowadzić z dalekimi krewnymi, którzy rozcili sobie urojone pretensje i do domu i do ogrodu i do placu budowlanego, a to jest wielki majątek, bo wart kilkadziesiąt rubli carskich. Biedak jeszcze nie zapomniał o carze i o jego rublach. Z początku słuchałem go dosyć uważnie, ale w miarę jak się zaczął szeroko rozwodzić o obecnych porządkach polskich, a nie chcąc staruszkowi miał 70 lat jak sam się przyznał zrobić jakiegoś afrontu, kiwnąłem na p. Czubaka, który niedaleko stał by się zbliżył do nas i moje miejsce zajął jako słuchacza wywodów politycznych owego pana. P. Czubak myślę sobie lepiej jest obznajomiony w sprawach polityki, różnych porządków i nieporządków i lubi słuchać, bo jest cierpliwy różnych przygodnych mowców. O czym już dalej obaj rozmawiali, nie słuchałem, cały zapadłem w Kurjera, którego od chłopca, ubranego w karmazyn kupiłem. Zobaczyłem tylko mądre gestykulacje rąk p. Czubaka, trwające dłuższy czas, następnie głęboki ukłon owego pana w carskiej czapce i odejście jego w stronę klatek niedźwiedzi białych i małp. Odetchnąłem. P. Czubak długo po tej rozmowie nie mógł przyprowadzić swojej głowy do porządku, tak mu ją rozkołatał ów przyjaciel cara i jego rubli.

Wiesz kolega mówi do mnie p. Czubak, człek to starej daty, muszę się wody sodowej napić, bo mi niedobrze. Napijemy się obaj, bo i mnie pstro w żołądku odrzekłem.

Jest jeszcze bardzo dużo u nas ludzi chodzących w kaszkietach pruskich, austriackich i carskich i modlących się do talarów pruskich, koron austr. i rubelków carskich.

Da Pan Bóg, niedługo znikną z powierzchni naszej ziemi te pozostałości z czasów naszych katów, przyjdzie pokolenie wychowawcze w polskiej szkole, w polskich porządkach i w polskich czapkach.

Wkrótce potem byliśmy już wszyscy „Zaleszczyki” przy bramie. Byliśmy i głodni, bo oprócz herbaty i kawałeczka chleba żaden z nas nic

więcej nie wetknął do żołądka, a do tego zmęczenia i niewyspani, a słoneczko już się miało ku zachodowi. Potrzeba było iść na kwatery, wypróżnić tobotki, posilić ciało i kłaść się spać, by nazajutrz wypoczęci i na ciele i na duchu wyruszyć na Wystawę.

P. naczelnik wydał krótki rozkaz p. Doroszowi by swoich ludzi zabrał i szedł do stajen ułańskich, przytem by pilnie zważał przy przechodzie z jednej ulicy na drugą na przelatujące auto-dorożki, bo o nieszczęście nie trudno, sam zaś z pozostałymi dziesięcioma ruszył do szkoły Dąbrowskiego. Ze smakiem, co tobotek dał spożyliśmy, a zrobiwszy znak Krzyża Świętego buchnęliśmy na swe łóżka i wkrótce chrapaliśmy jak bogowie.

Łaś

## Listy.

CZARNY DUNAJEC, w sierpniu 1929 r.

Miałem napisać kiele biera z morga co rośnie na tych borach w tem Grybowie oto tak: pszenice z morga 12q żyta 14q owsa 18q rzepy (czyli ziemniaków) 80—100q bobu 14q i siana 30q jarcu (jęczmienia) ani tam nie sieją ale widzieliśmy jednego gospodarza jęczmień co tak klinem wchodził w te pola to sam ten gazda gadał że miał 5 albo 6 brzemieni sywaru przed tem jak było niezdrutowane a teraz to z morga biera 13 do 14 metrów ziarna. A ja to nie tak łatwo uwierzył, bo kiedy my przyšli to widzę na tych suflie boru i chrubiej tak na pół metra może to nawozili gazdom do Śmiecha z Piekietnika i było tam w jednym miejscu zorany bór oni pošli patrzeć na skółke trawy a ja ze Śmiechem wzieni my kije i mierzać, to było więcej jak na 2 metry boru wtedy jek sie przekonał, że to już bór na prawdę, bo ja tyz Tomasz nie uwierze w byle co bo wej tak jest po ziemi brzydecki i na tem oranem to tez kawałek był piasku, ale ze lepiej rośnie na borze. A poprawa to taka na móg sieją 3 metry kajniku i metr zużli co to za dużo u nas to na skibe ktobądź nawozi gnoja z borem i jesce mu rzepa zamarnie a na drugi rok to na tem borze ma ino kokoske a konicyna wyginie a tam to ino rośnie. Syćko to możecie oglądać u Ciszka w ręku kieli owies na zwyż, kiele kłóska pszenice i zyta i dwa gatunki naslenia na owles jeden corny a drugi biały ale ten czarny to nie taki jako w Podczerwonem albo w Koniówce co kiedy go susom do młyna toz z blach ucieka, tamten niema tych wąsów.



Szkoda mi bardzo, zem nie wyrwał marchwi ino zek kulawy a to było za rowem i nieprzyńózek ani tez bobu bo u nas to ino casem taki bób, kiedy obsadzi kapuste koło miedze na zwyżc urońnie ale o pótrachak coby ich telo było co na tamtem to ani gadania i to na borze, no gadam Wam moi ludzie, ze sie strasńie oplaci.

A teraz co sie mi najbardziej zwidziało to takie małe pudło jak skrzynia kiedy posag wleza a to traktor wyglada jak tank, ale, ze to małe i wiecie 4 skiby ten smarkacz wam uciągnie a dwa wózki z gnojem i to moze tem i troche dyrdnać ale zaś nie tak wartko ino sporym krokiem. Choć nimam tak duzo pola i juz jak starsy ale niewiem cy sie nie siepne jak dadzą na wyplat i na kurs ucyć sie moze tez jechać a wypowiadam wojne koniom tym złodziejom chleba gazdowskiego on stoi a ty go chowaj jak wyjedzies to trzymaj abo cie potraci, wóz połomie i gazdowi ręce abo nogi racej na miejsce konia 2 krowy.

I jesce jedno kiedy koń zdechnie sukaj cygana coby go schował a cygan dośc ze ci szkoda to jesce dopłać, zaś kiedy widzę, ze z krowy juz nic nie będzie bierem nóz i ludzie zjedzom. Tak moi kochani kiebyście to widzieli co ja tobyście i uwierzyli jako się żyje na świecie, krowa i pojedzie jesce jom i podoi a koń co?

A dopiero traktor wtedy mu dam troche jeść benzyny kiedy jadem a jak to stoi w jakiej pajcie i dobre jeden drugiemu może zorać sam krowami zaskródli i choćby gnój wywłóz, a chce ka dalej to juz dziś auta, autobusy, motocykle i neuropłany. Pozdrawiam wszystkich czytelników serdecznie a weźcie se do serca co pisze bo prawde pisze a jak sie jesce co podowiaduje to Wam napise. Was Dunajcon.

## Z Polski i ze świata.

Obrady między narodowe w Hadze. Oczy całego świata zwrócone są obecnie na obrady konferencji międzynarodowej w Hadze, otwartej — w dniu 6 sierpnia b. r.

Obrady konferencji potoczyły się w dwóch zasadniczych klerunkach: wprowadzenia w życie planu Junga i opróżnienia przez wojska koalicyjne Nadrenji. Na tej też podstawie zostały wybrane dwie komisje: finansowa z delegatem belgijskim na czele, która obraduje nad spłatą długów wojennych Niemiec i polityczna, której przewodniczy angielski minister spraw zagranicznych, a która ma zdecydować o wycofaniu wojsk z Nad-

renji. Do komisji finansowej weszli przedstawiciele tych wszystkich państw, którym Niemcy mają spłacać większe czy mniejsze długi; z ramienia Polski wchodzi minister Zaleski i prof. Mrozowski. Do komisji politycznej weszli przedstawiciele tylko sześciu mocarstw: Francji, Angji, Niemiec, Belgji, Włoch, i Japonji. Byłoby oczywiście lepiej, gdybyśmy byli uzyskali miejsce i w tej komisji, ponieważ rostrzygać się tam będą sprawy doniosłej wagi jak sprawa Nadrenji, gdzie chodzi tu o nasze bezpieczeństwo. W tej sprawie minister Zaleski odbył dłuższą konferencję z szefem delegacji francuskiej, Briandem.

Niemcy oczywiście dążą do najszybszego opróżnienia Nadrenji, a niezłe oparcie znajdują w delegacji angielskiej, która oświadczyła, że bez względu na wynik konferencji haskiej rozpocznie już w najbliższym czasie wycofywanie wojsk angielskich z Nadrenji. Na innem stanowisku stoi Francja, Briand oświadczył, że można Nadrenję opróżnić nawet w czasie przed terminowym, ale przedtem musi być całkowicie załatwiony plan Junga (uregulowanie długów wojennych Niemiec).

A nad planem Junga radzą właśnie w komisji finansowej, gdzie przyszło do ostrego starcia między przedstawicielem Francji a angielskim ministrem skarbu Snowdenem. Ten ostatni imieniem rządu swojego oświadczył, że plan Junga tylko w tym wypadku może być przyjęty, jeśli poczynione będą w nim poprawki na rzecz Angji; oświadczenie to złożył w bardzo ostrej formie. W odpowiedzi na to wystąpił przedstawiciel Francji, Cheron i w sposób równie stanowczy a kategoriyczny zaprotestował przeciwko temu stanowisku wyjaśniając, że Francja pod żadnym pozorem na to się nie zgodzi i żąda przyjęcia planu Junga bez jakichkolwiek poprawek. Zatarg ten stał się niesłychanie głośnym i zagrażał nawet zerwaniem konferencji haskiej. Nie doszło jednak do tego i obrady trwają nadal, a stanowisko Francji wywołało ten skutek, że mimo wszystko sprawa Nadrenji jest podporządkowana obradom komisji finansowej.

Nastąpiło więc pewne odprężenie, ale mimo to atmosfera w Hadze jest gorąca i dyplomaci muszą się umiejętnie poruszać, by jednak znaleźć drogę do porozumienia.

Rozdział kwoty odszkodowania. Jak wiadomo, Niemcy mają zapłacić odszkodowanie, które podzielić się ma na państwa interesowane.

Według ogłoszonego niedawno zestawienia, z sum otrzymanych od Niemców w ciągu 87.



lat trwania planu Younga, przeznaczają się dla: Francji 1 046,500 000 mkn. Wielkiej Brytanii 409,000 000 mkn. Włoch 213,700 000 mkn. Belgii 113,500 000 mkn. Jugosławii 81,000 000 mkn. Rumunii 20 100 000 mkn, Grecji 7,000 000 mkn. Portugalii 13,200 000 mkn. Japonii 13,200 000 mkn. Obsługa pożyczki 61.800 000 mkn. Stanów Zjednocz. Am. Półn. 66,500,000 mkn. Polski 500 000 mkn. Razem 2,051,000,000 mkn.

**Bilans banku polskiego.** Bilans Banku Polskiego na pierwszą dekadę sierpnia r. b. wykazuje zapas złota 636,2 mil. zł. t. j. o 90 milj. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Złoto zakupione zostało zagranicą. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 7,949 milj. zł. do sumy 436,5 milj. zł. Pieniądze i należności zagraniczne, nie zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 4,0 milj. zł. do sumy 695,5 milj. zł. również pożyczki zastawowe o dalsze 25 milj. zł. (80,4 milj. zł.)

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 20,2 milj. zł. (460,4 milj. zł.) podczas gdy obieg biletów bankowych wykazuje zmniejszenie o 27,6 milj. zł. Obie pozycje spadły o 7,4 milj. zł. do sumy 1 726,1 milj. zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 36,86 proc. (36,86 proc. ponad pokrycie statutowe), zaś pokrycie kruszcowo walutowe 62,26 proc. (22,26 proc. ponad pokrycie statutowe). Natomiast pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 50,27 proc.

**30-Miljonowy kredyt banku polskiego dla rolnictwa.** Przyznany przez Bank Polski kredyt dla rolnictwa w wysokości 30 milionów zł. będzie w tym roku uruchomiony na mocy rozporządzenia o zastawie rejestrowym.

**Francuski kredyt dla zakładów chorzowskich.** Według informacji Agencji Wschodniej, grupa banków francuskich z Bankiem Francusko-Polskim na czele, udzieliła Państw. Zakładom Związków Azotowych w Chorzowie, kredytu w wysokości 25 milj. zł. pod gwarancją Państw. Banku Rolnego.

Kredyt ten ma być użyty na ułatwienie zaopatrzenia rolników w nowożytny sprzęt.

**Konflikt sowiecko-chiński.** Spór znajduje się na drodze likwidowania i w toku prowadzonych rokowań chińsko-rosyjskich postanowiono przywrócić międzynarodową komunikację na kolei transsyberyjskiej i chińskiej kolei wschodniej i to w czasie jak najkrótszym. Rządy sowiecki i nankiński wydały już zarządzenia w sprawie przywrócenia połączenia. Ustalono zasady, na których ma się oprzeć

porozumienie. Obejmują one następujące punkty.

1. Przerwanie wszystkich przygotowań wojennych i utworzenie wzdłuż granicy strefy zdemilitaryzowanej.

2. Sprawa podjęcia stosunków dyplomatycznych zostanie załatwiona w toku rokowań.

3. Ograniczenie chińskiej kolei wschodniej zostanie poddane rewizji, którą w szczegółach przeprowadzi konferencja porozumiewawcza.

Pomimo tego względnie pomyślnego stanu rzeczy, zarówno w Chinach, jak i w Rosji, nie ustają wrógie demonstracje. Jest to jednak tylko próba wymuszenia na stronie przeciwnej lepszych warunków.

**Zawledzione nadzieje bolszewłoków.** Zerwanie porozumienia anglo-sowieckiego jak wiadomo, Anglija i Sowiety nie utrzymują między sobą od dłuższego czasu stosunków dyplomatycznych. W ostatnich tygodniach, gdy rządy w Anglii objęła Partja Pracy z Mak Donaldem na czele, Sowiety stężyły. Nadzieje ich, co do wznowienia stosunków dyplomatycznych, wzrosły. Byłoby im to bardzo na rękę, bo i pożyczkę możnaby wtedy łatwiej zaciągnąć.

Istotnie, rząd Mak Donalda okazał w tym kierunku dużo chęci. Po wstępnych porozumieniach przyszło do bezpośredniego zetknięcia się angielskiego ministra spraw zagranicznych z sowieckim przedstawicielem we Francji. Spotkanie nastąpiło w Londynie. Radzono chwilę nad możliwością porozumienia, lecz wnet nasunęły się trudności. Na porządku dziennym znalazły się kwestje sporne, dotyczące wzajemnych długów oraz sprawa propagandy bolszewickiej w Anglii.

Przedstawiciel Sowietów nie chciał o tych rzeczach dyskutować, lecz nalegał, by od razu ustanowiono wzajemne placówki dyplomatyczne w obu państwach. Minister angielski odpowiedział na to, że rząd Anglii chętnie się na to zgodzi, ale Sowiety muszą przyrzec solidne spłacenie należności i wyrzec się zarażania Anglii hasłami komunistycznymi.

Naturalnie, pogląd ten nie przypadł do gustu Sowietom, którzyby chętnie radzili z każdym kto by im powiedział: „chodźcie, niewinne baranki, bolszewizujcie nas, bo wy tylko możecie świat uszczęśliwić!” Tak im jednak nikt nie mówi, a tem bardziej Anglicy, którzy o interesy Państwa dbają rzetelnie. Rokowania więc zostały przerwane; czy zupełnie czy tylko chwilowo, to się niedługo okaże.

**Sensacyjny proces polityczny na Słowacji.** Dnia 29 lipca rozpoczął się w Bratysławie proces przeciwko postłowi do parlamentu czeskiego dr. Beli Tuře. Tuře należy do słowackiej partji ludowej



ł jako redaktor organu partii „Slovak“ był najbliższym współpracownikiem ks. Hlinki. Akt oskarżenia zarzuca dr. Tuce i dwom towarzyszom zdradę stanu, zdradę tajemnic wojskowych i spisek przeciwko całości republiki, a ściślej mówiąc, przygotowanie oderwania Słowacji od Czech drogą zbrojnego powstania i przyłączenia jej do korony węgierskiej. Dr. Tuka, który mimo ofiarowania wysokiej kaucji znajduje się w więzieniu od stycznia b. r., do winy się nie przyznaje. Proces wywołał żywe zainteresowanie w całej Europie środkowej.

**Wolny wywóz zboża.** Rozporządzeniem właściwych Ministerstw zostało uchylone cło wywozowe od żyta, mąki żytniej, owsa i jęczmienia skutkiem czego wywóz jest wolny. Decyzja Rządu, wyrażająca się w powyższem rozporządzeniu sprawie wolnego wywozu będzie w mocy przynajmniej do końca roku gospodarczego 1929—30.

Decyzja w sprawie zniesienia cła wywozowego na pszenicę i mąkę pszenną może być powzięta dopiero po otrzymaniu wiadomości o urodzajach. Cło od wywozu pszenicy pozostaje w mocy przynajmniej do sierpnia br.

**Angja rezygnuje z Egiptu.** Egipt, bogaty kraj nad Nilem, należący dawniej do Turcji, przeszedł następnie pod protektorat angielski. W roku 1922 uznany został Egipt za królestwo niepodległe, w rzeczywistości jednak w dalszym ciągu zależny był od Anglii, która przez swego wysokiego komisarza sprawowała tam nieoficjalne rządy. Zaznaczyć trzeba, że Egipt posiada dla Anglii wielkie znaczenie strategiczne, gdyż sąsiaduje z kanałem Sueskim, łączącym morze Śródziemne z Czerwonem, który to kanał, będąc w posiadaniu Anglii, oraz z twierdzą Gibraltar i wyspą Maltą zapewnia jej panowanie nad morzem Śródziemnym i stanowi drogę do Indyj. Po dojściu do władzy rządu Mac Donalda Anglja zmieniła swą politykę wobec Egiptu. Komisarz angielski w Kairze lord Lloyd został odwołany, a rząd angielski zaproponował Egiptowi zawarcie nowego traktatu na następujących warunkach: okupacja wojskowa Egiptu przez angielskie siły ma się zakończyć. Wojska angielskie zostaną wycofane. Jedyne dla bezpieczeństwa kanału Sueskiego jako węzła, posiadającego doniosłą wagę dla imperjum brytyjskiego, król Egiptu upoważnia rząd angielski do utrzymania w pobliżu kanału Sueskiego takich sił wojskowych, jakie rząd brytyjski uważa za konieczne dla tego celu. Pomiedzy Egiptem a Anglią ustanowiony zostaje sojusz. Egipt reprezentowany będzie w Londynie przez

ambasadora egipskiego, Anglja posiadać będzie w Kairze ambasadora, któremu król Egiptu udzieli przywileju najwyższego rangą dyplomaty przy nim akredytowanego. Urząd wysokiego komisarza zostanie zniesiony. Egipt zgłosi swoje przystąpienie do Ligi Narodów. Wszelką pomoc wojskową, oraz instruktorów wojskowych, czerpać będzie Egipt z pośród obywateli brytyjskich, również urzędników administracyjnych brać będzie Egipt z pomiędzy obywateli angielskich. Ogłoszenie powyższego projektu wywołało wielkie poruszenie w Londynie.

**Ameryka przeciwko przywozowi obcych towarów.** Stany Zjednoczone doszły do przekonania, że obce, zagraniczne towary zanadto pchają się do ich kraju wobec czego rząd nową ustawą celną postawił utrudnić ten dowóz obcych towarów. Przepisy nowej ustawy nakładają na towary zagraniczne tak wielkie opłaty, że nikomu z obcych nie opłaci się ich sprzedawać w Ameryce. Dotąd już 38 państw wysłało do rządu amerykańskiego sprzeciw. Ale rząd Ameryki nie myśli ustępować.

**Spór palsko-gdański o 2 strzały armatnie.** Komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, dr. Strassburger, wręczył wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów protest, przeciwko oddawaniu przez obce okręty wojenne 21 strzałów powitalnych na cześć prezydenta senatu gdańskiego, dr. Sahma. Nota polska podkreśla iż do powitania 21 strzałami ma prawo tylko głowa państwa, a dr. Sahm, jako prezydent senatu, może być powitany jedynie 19 strzałami. Spór ten toczy się o sprawę zasadniczą. Chodzi o to, czy Gdańsk jest państwem zupełnie samodzielnem czy też ograniczonem w swojej działalności politycznej. Traktat Wersulski ogranicza wyraźnie suwerenność Wolnego Miasta, uzależniając jego wystąpienia polityczne od zgody rządu polskiego.

**Umowa graniczna polsko-niemiecka.** Dnia 13 sierpnia 1929 r. dokonana została w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiej konwencji, podpisanej w Pile dnia 14 marca 1925 r., o administracji odcinków rzek Noteci i Gldy, stanowiącej granicę, jak również o żegludze po tych odcinkach. Wymiany dokonali ze strony polskiej Juljusz Łukasiewicz, minister pełnomocny, dyrektor departamentu M. S. Z., ze strony niemieckiej Emil de Rintelan, charge d'affaires ad interim Rzeszy Niemieckiej w Warszawie



# Zjazd Podhalan.

(Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu zaczęliśmy drukować w następnym numerze).

Tegorocznym świętem podhalańskim, dniem dorocznego Zjazdu Podhalan, była ubiegła niedziela 18. sierpnia. Zjechali w tym dniu do Żywca starzy i młodzi, surdutowcy — inteligenci i chłopstwo w białych spodniach, mężczyźni i kobiety, jednym słowem kto mógł, wszyscy, co gorętsi Podhalanie, a którzy przybyć nie mogli, depesze nadesłali z życzeniami pomysłnych wyników obrad. Niesposób wymienić wszystkich uczestników, dość rzec, że gromada ich była wielka. Po Mszy św. odprawionej w kościele parafjalnym, której wysłuchali wszyscy uczestnicy oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Poroninie (bo i jego członkowie przyjechali, ażeby odegraniem na żywieckiej scenie „Wesela góralskiego“ urozmaicić program Zjazdu), uformował się barwny pochód z rynku do sali Sokoła, gdzie miały się odbyć obrady. Za ludnością, która z sąsiednich wiosek przyjechała do Żywca na kilkunastu weselnie ustrojonych wozach z muzyką (najgłośniej „dudy“ słyhać było) jako reprezentacja Ognisk Zw. Podhalan w Ziemi Żywieckiej postępowali honornie delegaci Ognisk Z. P. w Nowotarszczyźnie z muzyką z Poronina, Stow. Młodz. Polskiej z Poronina, dalej inteligencja podhalańska z Prezesem Zw. Podh. Dyr. Zachemskim oraz głównym rzecznikiem Ognisk w Żywieczyźnie Prof. Drem A. Matuszkim na czele. Pochód przedstawiał się bardzo wspaniale. Zdumieni Żywczanie przystawali i pytali, co to za manifestacja, boć nie wszyscy wiedzieli, że to synowie Ziemi Podhalańskiej zjechali radzić nad potrzebami Matki.

W Sokole rozpoczęli obrady delegaci Ognisk. Dyr. Zachemski jako Prezes Z. P. zdał sprawozdanie z pracy Zarządu Głównego. Praca ta polegała na dążeniach do wykonania uchwał poprzednich Zjazdów, rozlicznych interwencjach w sprawach potrzeb ludności podhalańskiej w poszczególnych Ogniskach, oraz na dążeniach do gospodarczego i kulturalnego podniesienia Podhala w myśl własnej inicyjatywy. Zajmował się mianowicie Zarząd Główny sprawą torfowisk podhalańskich, kursów gospodarstwa domowego i kilimkarskich, kwestją lasów, komunikacji, letnisk, oraz szkoły hodowlano-rolniczej na Pod-

halu, brał wybitny udział w ankiecie w sprawie Parku Narodowego w Tatrach, w międzyministerjalnej ankiecie w sprawie potrzeb Podhala (3 referentów z ramienia Zw. Podh.) oraz w ankiecie torfowiskowej, w powitaniu Prezydenta Rzpltej I. Mościckiego, którego zaprosili na Podhale posłowie ks. Madej oraz F. Gwizdz, viceprezes Zw. Podh. Wyniki tej pracy są już widoczne, dość wspomnieć o subwencji 1500 zł. na aparat radiowy podhalański (objazdowy), 600 zł. na radjo dla Ogn. Zw. Podh. w Korbielowie, 50 tys. zł. na szkołę hodowlano-rolniczą na Podhalu, 50 tys. zł. na stację doświadczalną torfowisk. Potem nastąpiła bardziej manifestacyjna część Zjazdu, Walne Zgromadzenie Członków i zaproszonych Gości. Po powitaniu przedstawicieli Województwa, Samorządów pow. i wszystkich Gości, wygłosił Prezes Dyr. Zachemski przemówienie: „O ideologii Związku Podhalan“, zakończone okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, a prof. Dr. Matuszek referat: „Najpilniejsze postulaty kulturalno-oświatowe i gospodarcze Ziemi Żywieckiej“, w którym wysunął cały szereg postulatów, ważnych nie tylko dla samej Żywieczyzny, ale dla całego Podhala. W końcu po kilku jeszcze przemówieniach przedstawicieli różnych organizacji zabrał głos poseł F. Gwizdz, który swe przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzpltej I. Mościckiego oraz Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka J. Piłsudskiego, żywo podchwycony przez zebranych, którzy szczerze wypełnili salę Sokoła. Po południu zespół amatorski z Poronina odegrał „Wesele góralskie“, które to widowisko zgromadziło wielką liczbę widzów prócz uczestników Zjazdu. Wieczorem uczestnicy rozjechali się do pracy przy własnym warstacie dla dobra Podhala, a przez to całej Polski postanowiwszy zjechać się w roku przyszłym w Jablonce, gdzie równo cześnie odbędzie się obchód 10 lecia przyłączenia Orawy i Spisza do Polski. *Jan Olszowski*



KRONIKA



Dyrekcja gimnazjum państw. w Nowym Targu ogłasza, że rok szkolny 1929/30. rozpocznie się w dniu 3 września uroczystym nabożeństwem w auli gimnazjalnej o godz. 8 rano. Po nabożeństwie odbywać się będą egzamina uzupeł-



niające i wstępne. Kandydaci do egzaminów zgłoszą się w kancelarji Dyrekcji w dniu 31 sierpnia od godz. 9—11 rano i przyniosą ze sobą potrzebne dokumenty. Później zgłoszenia nie będą uwzględnione.

W dniu 4 września rozpocznie się normalna nauka o godz. 8 rano.

**Kierownictwo Szkoły Zawodowej Doksztalającej** w Nowym Targu podaje do wiadomości, że nauka rozpocznie się w dniu 4 września jak zwykle o godz. 5 po południu. Uczniowie zbiorą się w swych klasach, zaś nowo wstępujący zapiszą się do szkoły Kierownictwa. Do zapisu należy przynieść ostatnie świadectwo szkolne lub metrykę.

**Wpisy do oddziałów haftu i koronek i bieliznictwa** w Nowym Targu, oraz oddziału krawieczyny w Czarnym Dunajcu odbywać się będą w dniach od 30 sierpnia do 2 września w godz. od 9 do 2 po południu.

Rozpoczęcie roku szkolnego w dniu 3 września nabożeństwem w kościele parafjalnym o godz. 8 rano.

Szkolna wycieczka na P. W. K. do Poznania wyruszy z Nowego Targu w dniu 3 września o godz. 5 po południu. Zbiórka w szkole zawodowej na Kowańcu.

*Dyrekcja.*

**Więsi Uniwersytet Ludowy w Szycach** (p. Modlnica k Krakowa) rozpoczyna dn. 1 go października br. zwykły, pięciomiesięczny zimowy kurs dla młodzieży męskiej ze wsi powyżej 18 lat.

Blizszych wyjaśnień udziela i przyjmuje zgłoszenia dyrekcja W. U. L. w Szycach.

**Wyższe Studium Handlowe w Krakowie**. (3 letnie Studium akademickie). Wpisy na rok naukowy 1929/30 rozpoczynają się dnia 1. września 1929 w gmachu Studium przy ul. Sienkiewicza 4. Warunkiem przyjęcia w charakterze studenta, jest przedłożenie świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólnie kształcącej, państwowej lub równorzędnej. Inauguracja roku naukowego odbędzie się dnia 1 października 1929. Początek wykładów 3 października 1929.

Na prenumeratę złożyli: PP. Langhamer Józef Dolny Kubin 30 Kc. Jan Kamiński z Ameriki — 2 dol.

**Swój do swego**. Dnia 21 lipca br. odbyła się Zabawa akademicka w Jablonce na Orawie. Już o 8 mej wiecz. zaczęła się sala Domu Ludowego zapelniać gośćmi, nietylko miejscowemi, ale przede wszystkim „letnikami“ orawskimi, którzy byli niezmiernie ciekawi, jak się też

mogą bawić na wsi, jeszcze daleko leżącej od Warszawy. Dzięki temu, że zasilało nas Podhale, wynieśli Ci Panowie Warszawscy bardzo dobre wrażenie, i byli niezmiernie zadowoleni. Następnie odwiedzili nas bracia z poza kordonu. Orawiaczy z Trzciany a przede wszystkim Podhale dali dowód, że poczuwają się do braterstwa ze Spiszem i Orawą i jak swój do swego po swoje przyszli Podhale do Jablonki zabawić się z nami. Podhale od Tater i jeszcze raz dziękuję Wam za przybycie do Jablonki.

**Do wiadomości rolników!** Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu podaje termin wystaw specjalnych w dziale rolniczym:

Od 15—25 sierpnia pszczelarska, od 28—29 sierpnia Wielkie targi nasienne, od 31/VIII—2 września Okresowa Wystawa ogrodnicza, od 15—22 września Wystawa ryb, od 18—20 września Wielkie targi zwierząt rozplodowych, od 20—22 września Okresowa Wystawa ogrodnicza, od 25—30 września Okresowa Wystawa ogrodnicza (owoce warzywa).

Sądzymy, że wielu nie widziało jeszcze polskiej Wystawy, o której i za granicami Polski głośno i z pewnością niejedynemu zrezygnuje z kilku jarmarków, pojedzie, a żałował nie będzie

**Strajk szoferów w Warszawie** jest od poniedziałku z powodu tego, że Rząd ogłosił ostre i wysokie kary za przekroczenia podczas jazdy. Ponieważ kary pieniężne nie pomagały, przeto nakładany jest areszt za pierwszy raz 1 miesiąc, za drugim razem 2 miesiące i t.d. coraz więcej aż do zupełnego odebrania jazdy, jeśli auto nie zwalnia biegu koło przystanków tramwajowych i na skrzyżowaniu ulic w razie nieprawidłowego wyprzedzania się, niezatrzymywania się na sygnał policji i t.d.

Widać, że policja wzięła za łeb szoferów, a oni teraz krzyczą. (Sabig.)

**W dziesiątą rocznicę bitwy warszawskiej**. W dniu 15 sierpnia jako w dzień święta żołnierza polskiego, odbyło się w Warszawie szereg uroczystości. O godz. 10 tej rano w kościele garnizonowym, przy ul. Długiej, ks. kapelan Kalinowski odprawił solenną mszę św. w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Nawę główną wypełniły delegacje oficerów i żołnierzy garnizonu warszawskiego. Po skończonym nabożeństwie chóry odśpiewały hymn „Boże coś Polskę”.

Gen. Osinski jako przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego, przyjął na placu przed kościołem w otoczeniu gen. Jacynika i korpusu oficerskiego, defiladę, w której wzięły udział bataliony kombinowane garnizonu stołecznego, oddział Sirzelca i organizacji przysposobienia wojskowego.



W godzinach południowych oficerowie oświatowi wygłosili w koszarach poszczególnych oddziałów specjalne pogadanki o znaczeniu historycznym bitwy warszawskiej. Po południu w „Domu Żołnierza Polskiego” na Pradze odbyło się specjalne przedstawienie, na którym wygłoszono przemówienia okolicznościowe i odegrano sztukę p. t. „Bolszewicy pod Warszawą”.

Uroczystości w Krakowie W rocznicę zwycię-

stwa nad Wisłą, odbyły się dnia 14. wieczorem capstrzyki orkiestr wojskowych i cywilnych. Dnia 15 sierpnia na Błoniach odprawił mszę połową ks. Niezgoda. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, miejskich, delegacja Federacji polskich związków obrońców Ojczyzny i liczna publiczność. Po nabożeństwie odbyła się na Błoniach defilada wojskowego garnizonu krakowskiego.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

**Dyrektor Szpitala**  
**Dr. WILHELM TÜRSCHMID**

== powrócił ==

Nowy Targ, - Rynek 17, - Telefon 15.

**Do sprzedania na Orawie**

**gospodarstwo** 15 mórg. ziemi ornej, 4 morgi lasu wraz z budynkami i inwentarzem żywym i martwym

Blizsze wiadomości:

**Wendelin Kowalczyk, - - Harkabuz**

p. Podwik na Orawie — pow. N. Targ.

Na zapytania listowne upraszam załączyć znaczek za 25 gr.

**URZĄDZENIE SKLEPOWE**

szafy, ludy i półki w dobrym stanie są do sprzedania.

- wiadomość! -

w Zarządzie Składu Piwa Żywieckiego w Nowym Targu, — ul. Szeroka 2.

**Aparat Telefoniczny**

nowy blurkowy

okazyjnie do sprzedania za 140 zł.

Schabenbeck, Zakopane, Krupówki 57.

**Sprzedam natychmiast**

kasę werthelmowską,  
wagi i sprzęty domowe.

Nowy Targ, — ul. Ludźmierska 126.

**Dom i parcela budowlana**

nadająca się na wille

koło potoku za Działem w Kowańcu

**do sprzedania.**

Cena przystępna. — Wiadomość u właścicielki:

**ZOFJI SŁOWAKIEWICZ,**

Za Działem w Kowańcu, p. Nowy Targ.

**Świece kościelne - Oliwę do świecenia**

oleje do motorów i maszyn rolniczych, olej pyłochłonny do napuszczania podłóg, pokost, farby i lakiery do malowania drzwi, okien, pieców podłóg i różnych sprzętów oraz wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca najtaniej

**Adam Zapiórkowski**

Rynek 13. — NOWY TARG — Tel. 19.

»CALCINA« Tuczny trzodę chlewną w zadziwiający sposób. Oddziałuje dodatnio na stale zwiększający się podój i jakość mleka. Żądajcie próbek w handlu.

**Jan Kuchnia** ur. w 1886 r. w gm. Węglówce pow. Wieliczka, zgubił ksiąg zeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Bochnia, którą się unieważnia.

**SPÓŁDZIELNIA „PODHALE” w NOWYM TARGU**

sprzedaje na kredyt 2—3-ech letni dla rolników

**blachę do krycia dachów.**

**Termin zgłaszania się do 15. września br.**

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia Podhalanska W. Ostrowskiego przedtan I. Berka w Nowym Targu.